NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „DRWĘCY".

Nr 23. | Nowemiasto dnia 12 czerwca 1927 r | Rok 4

Ewangelja

św. Jana rozdz. 14. wiersz 23—31

Onego czasu rzekł Jezus do swych uczniów: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie z niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa, a mowa, którąście słyszeli, nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wzdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niż Ja. I terazem wam powiedział przedtem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie książę świata tego, a we Mnie nic nie ma, ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał.

Nauka z ewangelji.

Jak ważna nauka zawarta jest w tej ewangelji?

Pan Jezus mówi o najpierwszem i najważniejszem przykazaniu, o miłości powinnej Bogu. Wykazuje: 1. jaki jest objaw prawdziwej miłości Boga i po czem ją poznać można, t. j. po wiernem wykonywaniu przykazań Bożych. Kto przykazania ściśle i sumiennie pełni, ten miłuje Boga. Kto tego nie czyni, nie miłuje Go. Miłość Boga bez uczynków nic nie warta. 2. Wykazuje dalej błogie skutki tej miłości. Kto bowiem miłuje Boga ten też doznaje na sobie Jego miłości. Ojciec i Syn mieszkają w nim; jak pan w domu, jak ojciec w rodzinie, tak Oni w nim rządzą, zaopatrują go we wszystko, co potrzebne do zbawienia i biorą go pod tarcz Swej opieki. Miłujący Boga cieszy się najsłodszym darem, spokojem serca, który przewyższa wszystkie inne dary. 3. Pan Jezus uczy, że Duch święty jest żródłem tej miłości Boga i błogich jej skutków i dlatego też słusznie się zowie „Pocieszycielem." „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan." (Rzym. 5, 5). 4. Wreszcie stawia się nam Pan Jezus jako wzór tej bogatej w uczynki miłości Boga, mówiąc: „Niechaj świat wie, iż miłuję Ojca, czyniąc, jak Mi Ojciec rozkazał."

Ewangelja

św. Jana rozdz. 3, wiersz 16—21.

Onego czasu rzekł Jezus do Nikodema: Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemność, niż światłość: bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego, lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

Nauka z ewangelji.

Czego uczy Pan Jezus w powyższej ewangelji?

Mówi w niej Pan Jezus: 1. O miłości Boga ku ludziom. 2. O wierze ludzi w tę miłość. 3. O grzechu braku wiary.

Co mówi Pan Jezus o miłości Boga ku ludziom?

Mówi: 1. Że Bóg prawdziwie miłuje ludzi 2. Największy i najsilniejszy dowód tej miłości dał Pan Bóg przez to, że zesłał na świat najmilszego Syna Swego i przeznaczył Go na śmierć męczeńską. 3. Nie zesłał w gniewie, aby sądził i karał świat za grzechy, lecz oswobodził świat cd grzechu. 4. Że miłość Boga ogarnia wszystkich ludzi i pragnie ocalenia wszystkich. 5. Miłość Boża zmierza do tego celu, aby ludzi odkupionych poprowadzić do zbawienia, prawdziwego żywota i najwyższego szczęścia.

ZAWROTNE CYFRY



„Pinki" znakomity obraz głośnego malarza angielskiego Lawwrenec'a. Obraz ten został na licytacji w Londynie sprzedany za 1.500.000 złotych i zakupiony został przez królewską akademję, gdzie znajduje się pod specjalną opieką policjanta.

ZŁOTE MYŚLI

Sprawa wstrzemięźliwości jest podstawą wszelkich społecznych i politycznych reform. Najszczerszymi przyjaciółmy pracujących miljonów są ci którzy przyczyniają się do szerzenia wstrzemięźliwości.

Ryszard Gobden
wybitny angielski ekonomista i polityk.

*

Umiarkowanię jest dobre, lecz abstynencja — lepsza.

Ks. Kardynał Manning

*

Strach pomyśleć jak wiele przepijami.

Ks. Stanisław Staszyc

*

Trudno nawet marzyć o lepszej doli, zanim nie wyrzeczemy się pijanstwa.

Józef Chociszewski

*

Pijak unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum pieniądze czas i spokój.

Ks. Karol Antoniewicz

*

Kiedy w Polsce zapanuje trzeźwość. Gdy naród i państwo uznają w alkoholu wroga bytu swego gdy wytrwale i z zapałem pracować będą abstynenci silnie zorganizowani.

*

Pijak — to człowiek który bezskutecznie próbował być umiarkowanym

na dwoje twierdząc, że to oni wraz z ziemią narobili jej tej szkody.

Rzadkość ogona komety, jest zrozumiała dlatego, że jest to niejako jej para w próżni pod wpływem promieni słonecznych i wskutek tego, podczas zbliżenia się komety do słońca, ogon biega przed nią, przy okrążeniu słońca znajduje się z boku, od strony słonecznej, a dopiero przy odlocie wlecze się za nim. Ale i spotkanie z samą głową komety skończyłoby się dla ziemi tylko deszczem meteorów. Skoro bowiem przez głowy komet widać gwiazdy, to znaczy, że one przynajmniej przeważnie, nie stanowią pełnej kuli, ale rój skupionych brył materjalnych różnej wielkości i nieposiadających własnego światła.

A meteory nie są niczem innen. Dopiero kiedy wpadną w atmosferę ziemi, wskutek szalonej szybkości i tarcia o nią, zapalają się i uzyskują taką temperaturę, że jeżeli zpadną na ziemię, a mają w sobie żelazo, to ono krystalizuje się, w którym to stanie w innej drodze żelaza nie można uzyskać.

Nie wszystkie jednak meteory spadają. Jedne spalają się zupełnie i rozpraszają jako gaz, inne jedną stroną wpadadają w atmosferę, a drugą wylatują i gasną część tylko dolatuje do ziemi w postaci resztek nie spalonych. Swoją drogą mogą to być resztki stosunkowo duże, a w Ameryce istnieje pewien pagol, powstały podobno ze spadłego meteoru, który zawierał w sobie tyle platyny, że teraz możnaby tam założyć bardzo wydatną kopalnię.

Jednakże dokoła komety, w znacznej odległości od głowy, lecą włóczęgi, rozproszone jej części, tak że nie potrzeba aż spotkania z głową, na deszcz meteorów i wystarcza znaczne zbliżenie, a to zbliżenie tego roku będzie istotnie rzadkie.

Większe jeszcze miało być w r. 1921, kiedy droga komety Pons Wineckie i ziemi miały się przeciąć na dwie godziny jedna po drugiej. Ale oczekiwania te zawiodły, gdyż po drodze Jowisz tak odciągnął na bok kometę Pons Winneckie, że przeszła od ziemi w odległości 20 miljonów kilometrów. Pomimo to deszcz meteorów wtedy był ładny, choć ani w porównaie nie wchodził z podobnemi zjawiskami z r. 1833 i 1866, kiedy

(Ciąg dalszy na 4-ej stronie).

JACK LONDON 4)

KONIEC BAJKI

Pan doktór odszedł już zbyt daleko od domu i ja...ja poprostu nie pozwole zawrócić.

Linday pomimo wyczerpania potrafił błyskiem czarnych oczu, oznajmić towarzyszowi, że pozwolił sobie zawiele. Natychmiast winowajca wyciągnął dłoń do zgody.

— Proszę darować, doktorze. Osioł jestem. Ale bom się zanadto przejął utratą psów.

III.

Nie nazajutrz jednak, lecz dopiero po upływie trzech dni, dwaj mężczyźni, pół żywi od napaści nagłej śnieżycy wiosennej, podeszli, słaniając się, do małej chatki, stojącej na suchym pogórku opodal huczącej rzeczki Little Peco.

Wszedłszy z jasności dnia do ciemnej izdebki, Linday nie mógł przyjrzeć się jej mieszkańcom, zauważył tylko dwie sylwetki męskie i jedną kobiecą. Ludzie ci nie interesowali go zresztą. Skierował się prosto ku ławie chorego. Ten ostatni leżał na nawznak i Linday dostrzedz zdołał odrazu smigłe łuki brwi i miękką falistość bronzowych włosów. Pociągła i blada twarz zdawała się być zbyt małą do wspaniałej muskularnej szyji, a przecież delikatne, regularne rysy, wyrażały przedwszystkiem siłę.

— Jakie środki dezynfekcyjne zostały użyte? — zwrócił się Linday do kobiety.

— Sublimat, roztwór normalny — zabrzmiała odpowiedź.

Doktór rzucił błyskawiczne spojrzenie na twarz mówiącej, potem jeszcze szybsze na twarz leżącego. Stał wyprostowany i nieruchomy. Kobieta gwałtownie chwytała oddech, całym wysiłkiem woli hamując zbytnie falowanię piersi. Linday odwrócił się ku mężczyznom.

— Wszyscy wyjść! — rzucił — proszę wyjść. Drwa rąbać, wodę nosić — wyjść.

A kiedy zwlekali, dodał: — Sprawa jest poważna. Chcę porozmawiać sam na sam z jego żoną.

— Jestem bratem chorego... — powiedział któryś. Kobieta spojrzała nań błagalnie. Powoli skinął głową i zawrócił ku drzwiom.

— Ja też? — zagadnął Daw z ławki, na której zdążył się już rozciągnąć.

— Wy też.

Dopóki wychodzili, Linday zajmował się powierzchowemi oględzinami rannego.

— Ach tak, — powiedział wreszcie. — Więc oto jest twój Rex-Strang,

Spuściła oczy ku leżącemu, jakby sprawdzając jego tożsamość, poczem w milczeniu oddała Linday'owi spojrzenie.

— Czemu milczysz?

Wzruszyła lekko ramionami. — Czyż warto mówić? Sam wiesz, że to jest Rex-Strang.

— Dzięki. Bądź co bądź pozwolę sobie przypomnieć ci, że widzę go po raz pierwszy. Zechciej usiąść.

Podał jej krzesło, sam zajął ławę. — Doprawdy nóg nie czuję. Tramwajów od Yukonu niema.

Otworzył scyzoryk i począł wyjmować drzazgę z palca.

— Co zamierzasz uczynić? — spytała kobieta po długiej chwili czekania.

— Odpocząć i coś zjeść przed drogą powrotną.

Ale co zamierzasz uczynić... z... nim? — Ruchem głowy wskazała nieprzytomnego.

— Nic.

Podeszła do łoża i leciutko oparła palce na bronzowych lokach.

— Więc mówisz, że chcesz go zabić — powiedziała zwolna. — Zabić przez to, że nic nie uczynisz. Bobyś go ocalił, gdybyś zechciał.

— Mylisz się. Na naszym padole zwyczaj nakazuje postępować tak właśnie z tymy co kradną cudze żony.

— Jesteś niesprawiedliwy, Granat, — odrzekła łagodnie. Zapominasz, że pozwoliłam, zapominasz, że pragnęłam. Działałam bez przymusu. Poszłam za nim chętna i stęskniona, poszłam z piosnką na ustach. Możesz tak samo oskarżyć o kradzież mnie. Poszliśmy razem.

— Pyszny sposób patrzenia na rzeczy — drwił Linday. — Widzę, że mózg twój jest również sprawny, jak zawsze, Madge. To właśnie oczarować tego pana.

— Sprawny mózg nie wyklucza gorącego serca.

— Ani nawet rozsądku — przerwał.

— Ach, więc uznajesz krok mój za rozsądny?

Strzepnął rękami. — Niema nic gorszego niż rozmowa z inteligentną kobietą. Mężczyzna zawsze złapie się w własny potrzask. Nie dziwiłbym się gdybyś nawet jego zdobyła zapomocą sylogizmu.

Zamiast odpowiedzi, cień uśmiechu przemknął w szczerych oczach błękitnych, a cała postać otoczyła się jakgdyby promieniami kobiecości dumnej ze swego piękna.

— Nie, nie. Cofam te słowa, Madgę. Gdybyś była istotą zupełnie pozbawioną mózgu — zdobyłabyś również każdego mężczyznę oczyma, postacią, ruchem. Któż może wiedzieć o tem lepiej odemnie? Ja też przechorowałem tę chorobę i — pal djabli — dotychczas jeszcze nie wyzdrowiałem.

Słowa były szybkie, nerwowe, gniewne, jak dawniej. I widziała, że jak dawniej — prawdziwe, Ryba połknęła haczyk.

— Pamiętasz jeszcze jezioro genewskie?

— Ja myślę. Byłem do absurdu szczęśliwy.

Pokiwała głową. Oczy jej były świetliste. — Istnieje przecież taka rzecz, jak wspomnienie przeszłości. Czyż nie zechcesz wspomnieć Granat? Trochę, troszeczkę. Pomyśl, czem byliśmy dla siebie? A więc...?

— Chcesz zdobyć przewagę nademną — uśmiechnął się i ponownie zaatakował ową drzazgę w palcu. Wyciągnął ją wreszcie, obejrzał krytycznie i zakonkludował:

— Nie, Merci. Nie mam zamiaru grać roli Dobrego Samarytanina.

— Odbyłeś tę ciężką podróż dla nieznajomego człowieka — nacierpiała miękko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w ciągu jednej godziny widziano kilka tysięcy gwiazd spadających, które wychodząc z tego samego punktu na niebie, tworzyły jakby promieniste sprychy niebieskiego koła.

Czy tego roku Jowisz, albo inna planeta, nie wypłata takiego figla komecie Pons Winnecke, jak przed 6-ciu laty i czy widowisko będzie równie wspaniałe, jak lat temu 94 i 6!, zobaczy my za miesiąc.

Bolszewizacja haremów.

Mahometanie, należący do Związku sowieckiej Rosji, uchwalili skasować haremy.

Przyszli bowiem do przekonania, iż tylko „burżuje" mogą sobie pozwolić na utrzymywanie kilku żon, które niczem się nie zajmują, pędzą bezczynne życie, pochłainając nieprzeliczoną ilość sorbetów i cukrów.

Zniesiono więc haremową furtę, wypędzono eunuchów i stare opiekunki, a kobietom kazano zabrać się do pracy. Każda z żon otrzymała odpowiedni swym zdolnościom przydział.

Do jednej należy opieka nad bielizną, druga ma obowiązek zajmowania się kuchnią, inne wreszcie muszą czuwać nad pracami w ogrodzie w polu, w oborze lub prowadzić przedsiębiorstwo handlowe swego męża.

W kramach tatarskich każda z żon powierzony ma swej opiece inny towar.

Malowniczy więc widok przybrały obecne bazary turkiestańskie. Na każdym kroku oglądać można następujący obraz:

Stary Tatarzyn lub Uzbek siedzi w otoczeniu kilku a czasami kilkunastu kobiet różnego wyglądu i wieku. Są to jego żony. Skoro nawinie się klient, jedna kobieta poprzez drugą zachwala swój towar, zachęca do kupna, uśmiecha się czule, hałasuje, przeklina i za każdą cenę chce pokazać się w oczach swego męża dobrą i sprytną sprzedawczynią.

Ambicja żon nie jest bezinteresowana. Faworytką panna męża zostaje ta, która wykazała największe zdolności kupieckie.

Nowa forma haremów bolszewickich nie przyczyniła się wcale do złagodzenia wiecznej kłótni i nienawiści między żonami jednego i tego samego męża.

Zmiana systemu życia powiększyła jeszcze niezgody domowe.

Często więc w bazarch rozgrywają się arcykomiczne sceny zazdrości, kończące się gorącemi bójkami.

Pewien kupiec angielski, który przybył do Laszkientu, celem zakupu większej partji szalów jedwabnych, został sromotnie obity i pokąsany przez żonę kupca, za to, iż nienabył od niej towaru, lecz od jej zaciekłej rywalki.

Turkiestańscy mahometanie zgodzili się wprawdzie na zmianę systemu haremowego, nie dają się jednak przekonać, iż handel niewolnikami nie godzi się z zasadami komunistycznemi.

W najbliższej okolicy Taaszkentu utarł się zwyczaj, iż rodzice sprzedają swe dzieci.

Nabywca jest absolutnym panem życia i śmierci niewolnika. Może go używać bezpłatnia do każdej pracy, a nawet zamordować.

Turkiestańscy handlarze ludźmi są formalnie ścigani przez prawo, lecz niewiele dbają o papierowe zakazy i pod okiem władz prowadzą swe ohydne rzemiosło.

BOJKOT W CHINACH



Chińscy studenci wzywają do bojkotu przeciw Anglji. Ilustracja naaza przedstawia taki pochód.

WESOŁY KĄCIK

U lekarza.

— Ach! Ach! doktorze, gdybym mogła umrzeć — jęczy chora.

— Zrobię wszystko, co będę mógł kochana pani.

Zapominalski.

Jak wszyscy profesorowie występujący w dowcipach, profesor Bibljotecki jest bardzo roztargniony. Zwraca się do niego żona:

— Jasiu którego dziś mamy?

— Dziś 3 czerwca.

— A czy pamiętasz Jasiu jaka to rocznica?

— Nie pamiętam!

— Wstydź się! Dziś upływa lat trzydzieści od dnia naszych zaręczyn!

— Na litość — woła przerażony profesor — to przecież najwyższy czas, abyśmy ślub wzięli.

Rada.

Wiesz co, zostań szewcem... — Dla czego? — Bo ty masz do wszystkiego ogromny pech, a a ten by ci się do butów przydał.

Wszystko jedno.

Bardzo mi przykro, panie Erinkram, co moje Rózie nie chce za pana iszcz za mąż; ona chce koniecznie iszcz za mąz za pańskiego wspólnika... — Za mego wspólnika?... No to wszystko jedno, bo przecie gotówka wejdzie do jeden interes!...

Także emancypacja.

Wiesz, Ziutko, kobiety coraz to większe zyskują u nas prawa... — Wielka nowina... Przecież dostałam wolny bilet wejścia na jutrzejsze wyścigi!

Złośliwy figiel.

Pytano raz w towarzystwie pewnego starego kawalera, dlaczego dotychczas się nie ożenił?

Stary kawaler odrzecze:

— Bo uważam, iż najlepszego figla urządzić można przyszłej teściowej nie żeniąc się z jej córką.

Robotnik polski

to Twój brat

NIE ŻĄDA on od Ciebie jałmużny tylko uznania i pracy.

Nie odbieraj mu bytu przez kupowanie towaru obcego!